

Białoruś: fala represji wobec dziennikarzy i sektora pozarządowego

Kamil Kłysiński

18 lutego sąd skazał dwie dziennikarki telewizji Biełsat – Kaciarynę Bachwaławą (pseud. Andrejewa) i Darję Czulcową – na dwa lata kolonii karnej za „organizację działań poważnie naruszających porządek publiczny” (art. 342 kk). W ocenie sądu dziennikarki 15 listopada – relacjonując na żywo w Internecie demonstrację z miejsca pobicia ze skutkiem śmiertelnym trzy dni wcześniej aktywisty Ramana Bandarenki – *de facto* kierowały protestującymi.

16 lutego funkcjonariusze MSW przeprowadzili rewizje w mieszkaniach i biurach co najmniej kilkunastu niezależnych dziennikarzy, działaczy społecznych, związkowych oraz obrońców praw człowieka (Centrum Wiasna). Dotknęły one przede wszystkim zarząd oraz wybranych członków niezależnego Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. Skonfiskowano m.in. sprzęt komputerowy i audiowizualny. Komitet Śledczy uzasadnił te działania prowadzonym postępowaniem w sprawie nielegalnego finansowania powyborczych demonstracji antyreżimowych, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat trzech. Także w ramach śledztwa dotyczącego finansowania demonstracji i wspierania ofiar represji doszło w styczniu do przeszukania stołecznego biura niezależnej agencji informacyjnej BiełPAN. Ponadto 19 stycznia wyrokiem sądu jeden z najpopularniejszych białoruskich portali Tut.by (korzysta z niego ok. 70% użytkowników Internetu w kraju) został pozbawiony statusu medium. Decyzja ta m.in. odbiera pracownikom serwisu prawo do występowania w roli dziennikarzy, co skutkuje niemożliwością uzyskania oficjalnej akredytacji i naraża na znacznie większe konsekwencje prawne np. podczas relacjonowania demonstracji ulicznych. Jeszcze w grudniu natomiast zatrzymano pięciu pracowników „Press-klubu” – ośrodka niezależnej debaty i szkoleń dziennikarskich – wraz z jego przewodniczącą Julią Słucką pod zarzutem unikania opodatkowania.

Od początku roku białoruskie sądy wydały kilkadziesiąt wyroków skazujących uczestników ubiegłorocznych powyborczych manifestacji na wysokie kary pozbawienia wolności (przeważnie od dwu do pięciu lat). Obecnie toczą się kolejne postępowania, w tym rozpoczęty 17 lutego w Sądzie Najwyższym proces głównego rywala Alaksandra Łukaszenki w kampanii prezydenckiej – byłego prezesa Biełgazprombanku Wiktara Babaryki, oskarżanego m.in. o malwersacje kapitału bankowego i działania korupcyjne, za co grozi mu nawet do 15 lat pozbawienia wolności.

Komentarz

- Represje wobec uczestników zeszłorocznych demonstracji oraz przedstawicieli trzeciego sektora służą zademonstrowaniu siły białoruskiego reżimu. Po stłumieniu fali bezprecedensowych protestów po sfałszowanych wyborach Łukaszenka od jesieni ub.r. konsoliduje aparat bezpieczeństwa, zaostrażając system państwa milicyjnego, który stał się obecnie głównym filarem jego rządów. Podstawę prawną do dalszego zwiększania skali prześladowań będą stanowić przygotowywane obecnie zmiany w kodeksach karnym i administracyjnym oraz prawie pracy i ordynacji wyborczej. Ich opublikowanie i wprowadzenie w życie ma nastąpić do końca marca br. Wysokie wyroki dla demonstrantów mają prewencyjnie – przed spodziewanym wiosennym wznowieniem protestów ulicznych – zastraszyć i zniechęcić do działań najbardziej aktywnych oponentów władz.
- Działania reżimu uderzają szczególnie w niezależnych dziennikarzy, zapewniających od początku kryzysu politycznego szeroki dostęp obywateli do informacji o wydarzeniach w kraju, w tym również o łamaniu prawa przez siły porządkowe. Z punktu widzenia władz restrykcje prawne oraz represje (w tym nieadekwatnie wysokie wyroki) w stosunku do niezależnych mediów docelowo powinny utrudnić ich pracę lub wręcz doprowadzić do zablokowania ich działalności, co ułatwiłoby kontrolę nad zbuntowanym społeczeństwem.